



„Pamiętam” - projekcja w Centrum Kultury Żydowskiej

2019-01-22

W Centrum Kultury Żydowskiej na ul. Meiselsa 17 trwa program związany z 74. rocznicą wyzwolenia KL Auschwitz-Birkenau. Dziś o godz. 18.00 rozpocznie się tam projekcja filmu dokumentalnego „Pamiętam” w reżyserii Marcela Łozińskiego, zawierającego wspomnienia m.in. dr. Leszka Allerhanda z Zakopanego, Stanisława Jonasa z Warszawy, Dawida Efrati z Tel-Awiwu i Henryka Mandelbauma w Gliwicach.

Zarejestrowane na taśmie ich wspomnienia Andrzej Wajda i Marcel Łoziński wybrali spośród wielu zgromadzonych przez Shoah Foundation Stevena Spielberga. Ilustracją do opowieści są zdjęcia nakręcone podczas Marszu Żywych, którym co roku w Oświęcimiu młodzież z całego świata oddaje hołd ofiarom Holocaustu. Tym zdjęciom, świetnie zmontowanym przez Katarzynę Maciejko-Kowalczyk, towarzyszy przejmująca muzyka Wojciecha Kilara. Dopracowany w każdym szczególe czarno-biały dokument, choć zawiera opowieści zaledwie czterech ocalałych Żydów, jest kwintesencją wojennego losu całego narodu. I przestrogą na przyszłość.

Czterej mężczyźni penetrują pamięć. Sięgają do szczęśliwych chwil sprzed wojny, które są jak jasne rozbłyski światła - przez mgnienie. Potem jest cierpienie, głód, lęk, śmierć, nieustanne zagrożenie. Ludzie i hieny. Dobroć i zło. Szlachetność i podłość. Bezinteresowność i pazerność. Obojętność, przyzwolenie i walka. Męstwo i tchórzostwo. Wola życia. Siła życia. Niewytłumaczalne zbiegi okoliczności. Trzej powtarzają: pamiętam. Ostatni nie wymawia tego słowa. Był w piekle, pewnie chciałby zapomnieć.

Leszek Allerhand uciekł z matką z lwowskiego getta. Przeżył kilka miesięcy w „najbezpieczniejszym miejscu na świecie”: pod łóżkiem szlachetnej prostytutki, świadczącej - nad jego głową - usługi Niemcom. Potem dopadli go i matkę Polacy. Wydali Niemcom. Niemiec za matczyną ślubną obrączkę darował im życie. Schronili się w grobie na cmentarzu Łyczakowskim.

Stanisław Jonas wraz z matką i młodszym bratem, Andrzejkiem, uciekł z warszawskiego getta. Aryjska strona, która wydawała się wybawieniem, okazała się pełna niebezpieczeństw. Zaraz za bramą dopadli ich szmalcownicy. Potem nastąpił okres chaotycznych ucieczek z domu do domu. Dobrzy ludzie dawali schronienie, lecz ciągle znajdowali się szmalcownicy i donosiciele, więc znów trzeba było szukać kryjówki. Rany psychiczne, które wyniósł z dzieciństwa, nie zabiły się do końca.

Davidowi Efratiemu w getcie wiodło się dobrze. Szmuglował żywność z aryjskiej strony, do spółki z poznanym na bazarze Staszkiem - dwudziestoletnim członkiem AK. Stać go było na czekoladę i na teatr, który lubił. Przed drogą na Umschlagplatz ocaliła go matka. Uciekł z getta. Schronił się u Staszka. Narażał wszystkich, bo krzyczał przez sen. Nie wyrzucili go jednak na ulicę. Ojca Staszka zabili Niemcy za ukrywanie Żydów w piwnicy domu, w którym był dozorcą. Staszek wywiózł Davida do Białej Rawskiej. Tam cudem uniknął śmierci i znów wrócił do przyjaciela. W końcu, zmęczony uciekaniem i wiecznym zagrożeniem, z własnej woli poszedł do getta. Znalazł się w transporcie do Treblinki. Wyskoczył z pociągu. I znów zapukał do drzwi Staszka.

Henryk Mandelbaum w obozie koncentracyjnym został skierowany do specjalnego komanda, które paliło zwłoki zagazowanych. Widział długie kolumny Żydów z całej Europy idące do komór.



**Magiczny
Kraków**

Był - bo musiał - wyrobnikiem w fabryce śmierci: doskonale zorganizowanej i najnowocześniejszej z technicznego punktu widzenia. Był w piekle, którego grozy nie jest w stanie wyrazić.